

GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłaty wynosi:

we Lwowie z odzieniem do domu:
miesięcznie złr. 1.50 kwartalnie złr. 4.50
Na prowincji w całości monachi Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.00 kwartalnie złr. 6.00
Za granicę kwartalnie złr. 7.50.
Za przesyłkę przesyłamy tylko na cały miesiąc, od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Lwów dnia 30. kwietnia.

Wczoraj rozpoczął się we Wiedniu w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego wiec katolików w austriackich. Jawiło się jednemu z uczestników, nuncjusz papieski Galimberti, generałowie Paar, Windischgrätz i Huya, razem 2,500 uczestników. Przeszliśmy wybrany został przez aklamację członków Izby panów, hr. Bloome. W przemowie zagajającej położył on nacisk na konieczność obywatelską przy wypoczynku nie-legalnym, zchrześcijanizowaniu szkół aż do uniwersytetu i opiece nad robotnikami. Austria jest katolicka i nie powinna być bezwyznaniowa. Następnie uchwalono wysłać telegram z hołdem dla papieża, w którym zażądano bezwarunkowej niezależności terytorjalnej i zupełnej samodzielnosci dla papieża, a to w tych granicach i pod takimi rękopisami, jakie papież sam określi.

Pomiędzy mowami powitalnymi zwróciła uwagę mowa dep. Luagera (antisemity wiedeński). Ktoś ubolewał, że na powitanie wiece katolików nie przybył ani namiestnik, ani żaden minister, ani burmistrz. Hr. Tarnowski Stanisław witał zgromadzenie imieniem wszechwładcy Jagiellońskiej.

Sala ubrana jest w herby wszystkich krajów koronnych, herby austriackie i papieskie są połączone.

Na wiec przybyli według *Czasu* do wczoraj: prof. Stanisław Tarnowski, Jan Stadnicki, Franciszek i Jerzy Mycielscy; Ludwik Wiednicki zapisany jako uczestnik kongresu. Dalej przybyli: Jan Tarnowski (junior) z Chorzowa, Józef Michałowski, ordynat Andrzej Lubomirski, Jan Popiel; księża: Pawlik i Skrochowski, z redakcji *Czasu* Ludwik Dębicki i Stanisław Tomkowicz. Ks. Adam Sapieha z powodu silnego zaskłabnięcia nie może brać udziału we wiece.

Wczoraj zebrała się po ferjach węgierska Izba posłów. Uchwalono ustawę o kontyngencie rekrutów wraz z przyjętym przez ministra Fejervarego wnioskiem dep. Nagyeo, stanowiącym, że corok mają być przedstawiane do kadencji wyzyski, co do wyniku egzaminów oficerskich, składanych przez jednorocznych ochotników, a to w tym celu, aby się mógł przekonać, w jaki sposób usunęte zostały obawy, wyrażone w Izbie podczas rozpraw nad ustawą wojenną.

Główny węgierski dziennik urzędowy *Közlöny* (będący tem dla Węgier, co *Wiener Abendpost* dla Austrii) pisze: „Abdykacja Milana jest stanowiącym punktem w historii rosyjskiej. Zupełnie podobnie, jakimi dziś w Rumunii. Oczarowanie jest to jedno lennicze Rosji, w Bułgarii zaś panują stosunki wcale niepewne. Energię polityczną zagraniczną jest konieczną. Zwrócono na to uwagę w Berlinie i we Wiedniu. Wiedeńska północna *Stara Presse* podziela ten artykuł. Jakoż Berlin rzeczywiście zabiera się energicznie do rzeczy, tylko że w sposób sobie właściwy. Jak bowiem do *Czasu* donoszą z Belgradu, Niemcy złożyli konsulat w Nitzu (w południowej Serbii), a zaprowadzili je-neralny konsulat w Belgradzie, żeby silniej popierać import niemiecki, który już austryackiemu bardzo znaczną robi konkurencję.

Z Poznania telegrafują do *Kur. Warsz.*: wiadoma zaczyna się znów ruszać tranzakcja o hr. Z Gnieźnieńskiego donoszą, że tam liczne dobra mają iść na sprzedaż. W tych dniach sprzedał p. Kryżanowski majątność swą Piętkowa, obejmującą około 1000 morgów. Niemcy w Wiedniu: o kupcach polskich nie słychać.

Na wczorajszym posiedzeniu pruskiej Izby panów zabral głos p. Kościelski przy rozprawach nad ustawą administracyjną dla Poznańskiego i powiedział między innymi: „My wprawdzie możemy być zniszczeni na polu

ekonomicznym, ale nie jako naród. Wobec tego zaś, że istnieje sfera interesów wspólnych pomiędzy Polakami a państwem niemieckim, nie należy jeszcze bardziej zaostrzać istniejących kontrastów. Zabijając w nas Polaków, jeszcze nie zrobicie z nas Niemców. Tam gdzie ustaje Polak, zaczyna się Słowianin, a w interesie Prus nie leży zapewne wyzuwać Słowian pruskich z charakteru Polaków, co ich jedynie chroni od niebezpiecznych podstępów.

„Wobec coraz bardziej zbliżającej się burzy uważam ten sposób postępowania z Polakami za niekorzystny dla monarchii. Rząd pruski nie może lepiej odpowiedzieć na gwałty, popełniane na Niemcach w prowincjach Nadbałtyckich, niż uznając równouprawnienie myśli polskiej i szanując w niej broń tak zaczepną jak odporną. Wspólne dążenie, świadome celu, silniej spoiłoby obydwa narody, aniżeli więzy, w które nas ujęło.”

Tej mowie cała Izba przysłuchiwała się z wielką uwagą. Na szorstką odpowiedź Kleist-Retzowa: „Niech Polacy zostaną tam, gdzie sami stanęli, my pójdziemy własną drogą” — odrzekł Kościelski: „Nie nie jest mi tak obcem, jak myśl wspólnego z zagranicą występowania przeciw Niemcom.”

W sprawozdaniach o mowie Kościelskiego dodają dzienniki berlińskie uwagę, że jest on osobistym przyjacielem Herberta Bismarka i był na ostatnim wieczorze u kanclerza (gdzie go nawet kanclerz i kanclerzyna wyszczególniali).

Urządowy organ lwowski podaje następujący telegram prywatny z Wiednia: Wszystkie wiadomości o rzekomym zamierzonym ułgach dla Polaków w Rosji i o zbliżeniu się Polaków do Rosjan są nieprawdziwe. Jenerał-gubernator warszawski Hurko za ostatniego pobytu w Petersburgu zażądał od ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenia na silniejsze jeszcze represje przeciw prasie polskiej.

Według *Timesa*, rząd rosyjski zakupił u Kruppa znaczną ilość ciężkich dział okrętowych.

Dzienniki petersburskie komentują obszerne listy wojenne o nominacje wielkocenne. Zwracają one przedewszystkiem uwagę, że nominacje te i translokacje dotyczą głównie pogranicza zachodniego, gdzie w ostatnich czasach, wobec wzmocnionej czujności państw ościennych, koniecznym się stało odpowiedzieć równą ostrożnością ze strony Rosji. Z pośród nowych nominacji najwazniejszą są dwie, połączone z utworzeniem posad pomocniczych, dowodzących w okręgach wojakowych wileńskim i kijowskim. Określi te, mieszczące obecnie trzecią część czynnych wojsk rosyjskich, pozbawione były dotychczas posad pomocniczych gódnostwodzącego, koncentrowanie wszelkie wojsk niemieckich pomiędzy Toruniem a Tyłką, oraz wojsk w północnej Galicji, zmusiło wyższe władze wojskowe do odpowiedniego zabezpieczenia się z tej strony. Oprócz tego, z 19 korpusów armii, sześć otrzymało nowych dowódców. Jest to, jak objaśnia *Graßdman*, niezbędna konsekwencja zwiększenia sił wojennych, ponieważ siła opiera się nie tylko na ilości bagnetów, lecz i na odświeżeniu liczących komend wojakowych.

W związku z tem stoi doniesienie *Russk. Invalida*, że letnie ćwiczenia wojsk zostaną w tym roku skrócone w okręgu petersburskim do sześciu tygodni, a natomiast przedłużone będą o dwa tygodnie w okręgu kijowskim, odeskim i w niektórych częściach okręgu warszawskiego.

Z Berlina donoszą, że według wiarygodnych relacji aresztowano w Kronstadsie ponownie 20 oficerów marynarki, posiadających o knowania nihilistyczne; z Petersburga zaś, że jest faktem zupełnie pewnym, iż wskutek odkryć w Żurychu aresztowana w Petersburgu wielu spisów, między nimi siedmiu oficerów artylerji. Pogłoski atoli o nieudany zamachu na cara są całkiem fałszywe.

Oprócz szacha perskiego przybędą: chan Chiwy, emir Buchary, zaproszeni są liczni władcy z Turkestanu i Azji środkowej. Celem tej wędrowki jest faktyczne uznanie cara jako pana Azji i złożenie mu hołdu.

Urządowiec donoszą, że dalsza wersja rosyjskich pożyczek państwowych została postanowiona, a operację tę przeprowadzi znów grupa Rotszyldów.

Konferencja samoanśka odbyła wczoraj pierwsze, tajne posiedzenie. Berlińskie dzienniki inspirowane grozą, że jeżeli Ameryka będzie robić trudności na konferencji samoanśkiej, to zwołany do Waszyngtonu kongres dla żeglugi nie przyjdzie do skutku.

Sprawa wschodnio-afrykańska nie bardzo pomyślnie idzie Niemcom. Morski transport wyprawy Wisemann'a był daleko trudniejszy i nierównie więcej kosztował, niż sądzono, i podobno całe dwa mil. marek państwowych już są wyzerpane, nim można było cokolwiek na miejscu uczynić. Znawca stosunków tamtejszych, biskup francuski Courmont, oświadczył paryskiemu korespondentowi *Gazety Kolonizacyjnej*:

„Pomniawszy podlegania z powodów politycznych, całe obecne poruszenie umysłów tamże pochodzi ztąd, że urzędnicy waszego Towarzystwa wschodnio-afryk., między którymi jest bardzo wielu gorących kapłanów młodzików, zbyt skwapliwie postępowali. I tak każda trudność załatwiali przemocą, podczas gdy gwałtu tylko w ostateczności używać się powinno. Gdyby np. szło o jaką chustkę, to Niemiec, zamiast namówić przeciwnika, aby swój koniec chustki puścił, potarga ją na strzępy. Buziiri też nie jest, jak mylnie sądzą, łowcem albo handlarzem niewolników, tylko według arabskich pojęć wojownikiem i wodzem karawan najpierwszego rzędu. Zna on doskonale cały ład aż do jezior, a misjonarze uważają go za człowieka uczciwego, który nigdy słowa danego nie złamał.”

W piśmie do mitingu w Grenelle oświadczył się Boulanger po raz pierwszy za rewolucją. Pisz on: „Wyzyskiwaczy wzywam do rozprawy przed wyborów. Wyborcy wyzwola Francję od zbrodniarzy, którzy ją rujnują. Wzywam tych, którzy taką większość za mną się oświadczyli, żeby w zbitych szeregach oczekiwali kampanii i wraz ze mną, dalej prowadzili dzieło, już podjęte dla rewolucji i narodowej republiki”. Monarchiści mieli stanowczo zażądać od Boulanger'a, żeby odprawił swych republikanśkich doradców. Według pism londyńskich Boulanger zamierza odbyć podróż do Szwecji i Rosji.

Hrabia Paryża zamierza w sposób bardzo uroczysty obchodzić swoje srebrne wesele.

Wykryte defraudacje w rzymskiej kasie municypalnej wynoszą 1 1/2 miliona fr. Uwieszono kilka osób, zajmujących wysokie stanowiska polityczne i finansowe.

Co do wieści, rozgłaszanych przez *Opinione*, wyraża *Germania* zdanie, że puszczane zostały w obieg na próbę, czy się w dalszym omawianiu ich o rzeczywistych jakich krokach Watykanu nie będzie można czegoś dowiedzieć, a może i w tym celu, aby, skoro się żadne rezultaty zmyślonych przez nią zabiegów nie okażą, obudzić niemiękanie, że doznały zupełnego niepowodzenia, co jej zdaniem tylko na korzyść Włoch wypaść może. Wieści *Opinione* wymyślone zostały jako fantazmata nawet przez prasę liberalną; mimo to obstała ona przy swoich twierdzeniach.

Wskutek nominacji nowych siedmiu kardynałów, Włosi nie będą już mieć większości w kolegium kardynalskim. *Riforma* wywodzi ztąd, że Stolica św. jest instytucją antynarodową, z którą pojedynanie jest niemożliwe.

Zebrały wspólnie z hiszpańskim, katolicki wiec portugalski uchwalił także

adres, oświadczający się za przywróceniem władzy świeckiej papieżowi.

Potwierdza się z różnych stron, że Milan przypieszył swój powrót do Belgradu z powodu relacji i rad z kraju, które mu rejencja przesyła, licząc na to, że powrót jego zapobiegnie wielu ewentualnym trudnościom. Mianowicie obawia się rejencja, że w razie powrotu eksmetyropolity Michała, któryby rozwód królewski unieważnił, rejencja poruczona by została Natalii z urzędu jako królowej matce.

Z Belgradu donoszą: Oświadczenie Teodofusa, że nie ustąpi ze stanowiska metropolity, jest powodem niebezpiecznych trudności. Eksmetyropolita Michał reklamuje swoje przywrócenie jako należące mu się z prawa, a popiera go radykalny gabinet. Rejencja zaś nie chce względem Teodofusa użyć gwałtu. Wracają również biskupi Jeronim i Mojżesz, którzy byli odwołani królowi prawa do rozvodu; przygotowują się dla nich owacje. Stanowisko rejencji staje się bardzo trudnym, gdyż ma przeciw sobie gabinet, królową, episkopat i masę ludu radykalną. Trybunał zniósł konfiskatę *Matyug Nowin* za artykuł przeciw Milanowi, motywując, że Milan nie ma już prerogatyw królewskich; może tylko jako prywatny człowiek skarżyć.

Senzacyjny artykuł Garaszana pojawił się w nowym przeglądzie *Poglet*. Garaszana ubolewa nad abdykacją Milana i określa żalobny horoskop przyszłości Serbii. Nowa konstytucja ma dobre strony, lecz opuszczając kraj przed przeprowadzeniem jej i zabezpieczeniem porządku, Milan postąpił jak kapitan okrętu, któryby opuścił okręt, wyprowadzając go na burzliwe morze. Akt, który oddał Serbie królowi-dziecku i słabej rejencji, narażał ją faktycznie na wszystkie hazardy anarchii.

Rekonstrukcja rządów węgierskich.

I.

Trzymiesięczna rozprawa w parlamencie nad ustawą o siłach zbrojnych monarchii, wstrząsała do gruntu Węgry. Ślady jej pozostały nie tylko w zmienionym paragrafie 14, oznaczającym wyraźnie, że tylko na lat 10 obowiązuje nowa ustawa — i nie tylko w rezolucji Gajury'ego do § 25, zawierającej w sobie wszystko to, czego się domagano w samej ustawie, pod względem uznania praw języka państwowego i chorwackiego w armii, a odpowiednio do życzeń konstytucyjnego kształcenia oficerów. Ślady tej rozprawy widocznie się bezwzględnie także w zmianie prądów publicznego życia w Węgrzech, a to jest rzecz jeszcze głębszej i trwalszej niż dotychczas. Wyrazem tej zmiany jest t. zw. rekonstrukcja gabinetu.

Stronictwo, które kosztem niezmierniej wytrwałości, ofiar i ustępstw, wyniosło z parlamentarnego boju ustawę o armii jako prawo obowiązujące, stronictwo liberalne, zostało wprowadzone w steru spraw publicznych, i pozostało z niem u steru takowych dotychczasowy przewodzący prezes ministrów p. Koloman Tisza, ale śmiało powiedzieć można, iż zamknięta jest dawna epoka ich działalności. Inny duch wiał górę w stronictwie rządzącym i inną już po-niekaż stała się forma rządów nad krajem — choć zawsze gabinet nazywa się jeszcze gabinetem Tiszy.

Zupełny prezes ministrów, acz zapożnił się ze zrobieniem ustępstwa w ustawie wojkowej do § 14. — jaki, lepiej było dla reputacji działającej ministra, aby nigdy był nie istniał w dawnej jego osobie — na czas, rzecz można, pochwylił sprawę odmiany kierunku spraw publicznych i odnowienia rządu. Jeszcze nie przebrzmiała w Izbie deputowanych rozprawa woj-skowa, a już hasło „rekonstrukcji gabinetu” było rzuconem i niewzruszonymi były postanowienia, w jakim kierunku ma się ta zmiana odbyć. Nigdy pan Tisza nie był głębszym mężem stanu, nigdy większym obywatelom i nigdy grzeźniej-

szym ministrem, jak przy przeprowadzaniu właśnie tego odnowienia polityki węgierskiej.

Na razie trzech weszło mężów do gabinetu: hr. Szapary Juliusz, dawny współpracownik i współzawodnik pana Tiszy, a przewidywany jego następca. Objął on tęskniące miejsce prze-organizowanego ministerstwa rolnictwa. Drugim jest pan Weckerle, *homo novus*, człowiek dzieł swoich, wykonawca dotychczasowych zabiegów pana Tiszy na polu finansowym. Objął on ważną rolę skarbu. Trzeci, pan Szilágyi Dezső, dawny de-kieta, acz człwiek młody, polityk, który sam na sam z sobą partję stanowił, był uchowany w czystości tradycje deakistowskiej i kierunek wolno-myślny, głęboki myśliciel i najznakomitszy mowca parlamentarny obecnego pokolenia — który mowa swą ostatnią w Izbie o terminowości ustawy o armii jako warunku nietykalności zasadniczych ustaw ugodowych z Austrią i o fikcyjności praw rezerwowanych osobie monarchy na polu woj-skowym, dokonał upadku § 14. w dawnej jego brzmieniu — objął tęskniące sprawiedliwości po mi-nistrze Fábiny, który właśnie, jak gdyby go to pojął się był w Izbie podczas fizycznego nie-domagania swego, aby rozwinieciem teorii o pra-wach zwierzchnich, rezerwowanych, uczynił tem świetniejszym zwycięzcy Szilágyi'ego.

Wyznaczając nowych ministrów, nie sposób jest nie wymienić iżniesz z nimi dawnego członka gabinetu, B. Á. Rossa, ministra komunikacji, który tymczasem objął także tęskniące spraw wewnętrznych. Nie sposób nie wymienić, gdyż pan B. Á. Rossa jest ulubiecem wszystkich stronnic i reprezentantem nowego kierunku, a któremu brakło tylko zapewne dostatecznej jeszcze po-wagi i głębszego przemysłu obejmującego ca-łość zadań państwowych, aby już przedtem ode-grał by rolę wpływową w gabinecie na całość akcji rządowej. W sferze swej, ministerstwa ko-munikacji, odznaczył się był wszakże szerokością poglądów, niezmien dającą się znużyć energią, śmiałością pomysłów, stanowczością w wykonaniu — i nigdy nie znikającym z przed oczu celem zamienienia polityki komunikacyjnej w potężną dźwignię pomysłowości i skonsolidowania państwa węgierskiego.

Każdy z nowych ministrów znaczy w od-nowionym gabinecie Tiszy więcej, aniżeli jego indywidualny charakter i zdolności, każdy repre-zentuje pewien właściwy kierunek i siłę zbiorową. Nie omyliły się wszakże, przypisując szczególne znaczenie polityczne dopuszczeniu wpływu ener-gicznego B. Á. Rossa na organizację wewnętrzną kraju i politykę ogólną, jako też wejściu do gabinetu pana Szilágyi, na którego kraj cały od lat kilku ma oczy zwrócone, który w wilg wej-sia do gabinetu, a podczas rokowań z nim o-takowe, głosił w pełnej Izbie przeciw § 25. ustawy o armii, a który obok hr. Andrasiego i w duchu polityki tego ostatniego, był w dele-gacji dla spraw wspólnych Włochom zapatry-wan węgierskich na kierunku polityki zewnętrznej monarchii, i jest entuzjastą reform zasadni-czych organizacji państwowej w duchu liberal-nym — o ile tylko polityk realista, jakim jest pan Szilágyi, entuzjastą być może.

Nowi ministrowie, idąc drogą tradycji kon-stytucyjnych, poskądali mandaty, aby poddać się nowemu wyborowi. To postawilo ich w ko-nieczności publicznego odezwania się do wybor-ców, do kraju. Na podstawie tych enuncjacji określili bliżej kierunek odnowionego gabinetu i stronictwa, a zarazem odznaczyli, o ile meta-morfaza rządów Węgier jest już spełniona i jak oddziała na bieg spraw monarchii, będzie zadaniem następnego artykułu.

Ochrona krajowego przemysłu szewskiego.

Sekcja dla spraw przemysłu rękodzielniczego przedłożyła komisji krajowej dla spraw prze-myślowych sprawozdanie o ochronie przemysłu szewskiego w kraju naszym, wyszłe z pod facho-

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAŁE'ŁA.

(Ciąg dalszy).

— Niepotrzebujesz zachowywać tych wszyst-kich ostrożności. Zgaduję; żenisz się?...
— No, tak... To dziwne, jaki ty masz węgł... Ale wyrażając się dokładniej, muszę po-wiedzieć, żenisz mnie. Moja kuzynka ułożyła to wszystko; półtorę godzinę temu, nie znalazł je-eszcze wcale mojej narzeczonej.
— A teraz?
— Teraz już wszystko ułożone, widziałem ją i ubóstwiam, kocham od pierwszego spoj-żenia.
— No, a ona?
— Ona także kocha mnie, o ile się zdaje.
— Szczęśliwy człowiek! — rzekł wesoło Frydryk, którego jednak widok tej łatwej rado-zi zwrócił do własnych przeżytych smutków. — Ale to wszystko dotąd nie mi nie mówi, jakim sposobem znalazłeś mnie.
— To prawda. Oto jak było: Wehodzię, na-stępuję przedstawienie, a ja mówię zaraz do pa-nienki: „Pani uwielbiam cię!” Ona wybuchła śmiechem i odpowiada: „To dla mnie wielkie szczęście panie!” Wtedy zwracam się do moich wszystkich rodziców i mówię im: „Nie trzeba le źle sądzić. Widzicie państwo, że moja pierwsza wizyta była dla was, ale mam tu w Pa-zu przyjaciela prawie brata, którego nie wi-działem od osiemnastu miesięcy. Pójdę go więc zaraz uścisnąć, a najdalej za dwie godziny, be-

de tu z powrotem. Czy pozwolicie?” To mówią, biorę kapelusz. Twarze moich przyszłych te-ściów przedstają się mi komiecznie, a kuzynka mó-wi do mnie z oburzeniem: „Fel jak to brzydko, tak postępowanie!” Ale moja narzeczona, która za-pewnie mi przypada do smaku, widocznie dobra dziewczyna i ładniutka do szepiania, zbliża się i odzywa swym łagodnym głosem: „Proszę mamy, ja znajduję to zupełnie naturalnem, że pan Kergorn chce odwiedzić przyjaciela, coż w tem złego?”

Potem zwracając się do mnie:
— To także marynarz ten przyjaciel pana?
— Tak pani.
— A nazywa się?
— Frydryk Plemon.
— Ah! to nie potrzebuje pan szukać da-leko. Pan Plemon mieszka na rogu tej ulicy, ale nie wiem, pod jakim numerem.
To mówiąc, zbliża się do okna, odsuwa fir-rankę woła, klaszcząc w dłonie.
— Otóż właśnie nadchodzi posłaniec, do-wiemy się natychmiast.

Przesadzając po trzy schody, zbiegam do odwrotnego. Wypytuję posłańca... i otóż mnie masz.

Pomimo wszystkich, Plemon czuł się roz-weselonym. Niespodziewane przybycie tego dzie-łnego chłopca, pełnego życia i werwy, robiło mu wrażenie promienia słońca rozświecającego nagłe mrok jego myśli. Sam nie zdając sobie sprawy dlaczego, czuł jednak, że życie przedstawia mu się w barwach mniej ujemnych.

Kergorn paplał dalej:
— Ale mówmy o tobie! Co się z tobą dzieje? Wiem, że awansowałaś. Należało ci się to słuszenie. Masz też obecnie piękną przyszłość przed sobą, Frydryku.

Tak — odrzekł smutno ten ostatni — ale ciężko okupiłem ten awans na kapitana frega-ty, a potem nie tak wesoło mi na sercu jak tobie, mój Pawle.

— A wiem, wiem, powracasz z Chin i z po-grzebu naszego biednego admirała. A i sam też nacierpiał się niemało.

— Matka mi umarła podczas mojej nieobe-ności.

— I o tem widziałem — odrzekł Kergorn ze wzruszeniem. — Dlatego też właśnie chciałem cię odwiedzić i poprzędzęj uścisnąć.

— Zawsze jesteś równie dobry i zający, mój stary przyjacielu. Ale czy pozwolisz mi za-dać ci jedno pytanie?

— Tyłe pytań, ile ci się podoba! Domy-ślam się zresztą o co chodzi.

Plemon zaczął drżącym głosem:

— Czy... czy ona wyszła za mąż?

— Tak — rzekł krótko Kergorn.

— I ty byłeś na ślubie?

— Nie! nie chciałem. To byłoby mi zbyt przykre, więc obawiałem się, że nie zachowam się dość stosownie. Zresztą eskadra naszajutr opuściła zatokę. Nie nie wiem od tej pory, nie zajmowałem się wcale temi ludźmi.

— A więc nie możesz mnie powiadomić?

— O czym?

— O niej, o jej mężu, jej rodzinie?

— Nie, Frydryku. Niepodobna. A więc ty zawsze myślisz jeszcze o tej kobiecie?

— Zawsza! — rzekł Plemon głosem głu-chym, którego dźwięk zdradzał ból rozdartego serca.

Kergorn położył mu obie ręce na ramio-nach i przez chwilę lajął go życzliwie:

— Dlatego to męczył sobie myśl i głowę rozpamiętywaniem bolesnych przeżyć i czasów, które się były nigdy nie wróciły? Jesteś młody, jesteś piękny, masz obecnie imię wstawione; przeznaczono ci pewno skończyć w skórze ad-mirała. Zapomnij więc! — radził ostatecznie dzielny chłopak — zapomnij, pomieszkaj jakiś czas w Paryżu, rzuć się w wir towarzysztwa, po-baw się trochę. Znajdziesz na miejsce tej jednej dwadzieścia kobiet równie pięknych, a lepszych

jak tamta. Ona poświęciła cię swym kaprysom. Ty mimo to pozostałeś wierny przez osiemnaście miesięcy, to nie tylko doświadczenie, ale i odwaga, bo ona nie była warta ani godziny żalu.

I Kergorn wymienił Plemonowi maństwo partyi stosownych i mających. Jego kuzynka zna ich co niemiara. Niech więc tylko Frydryk zechce naprawdę, a podaży mu Wenus na zło-tym półmisku, wysadzonym brylantami.

Plemon słuchał z restrykcją, lecz mi-mo to rozumiał o co chodzi. Negace obrzy obległy jego myśl. Stał się mu przed oczami pa-nienki spotkane przy wyjściu z kościoła, przy-pominał sobie miłutką, różową twarzyczkę i pi-ękne oczy wilgotne, które patrzyły na niego po-wódzyszym spojrzeniem. Pokusa nacierała coraz silniej; dlatego miał na zawsze wyrzekać się szczęścia? Dlaczego nie próbować pociechy?

Dla rozproszenia tłoczących się myśli, spy-tał Kergorna:

— Ale, ale, nie powiedziałeś mi jak się nazywa twój narzeczona, może to niedyskretnie pytanie?

— Niedyskretnie? co za myśl! Nazywa się Blanka, a twarz jej i dusza odpowiednie są zu-piełnie do tego imienia.

Blanka! to imię spadło jak grom, roz-praszając chmury. Młody kapitan fregaty czuł, że rozpraszają się odrazu wszystkie kuszące go widziadła.

XII.

Spotkanie to zdecydowało Plemona. Nie mógł znieść szczęścia przyjaciela; choć zazdrość nie mieszała się zupełnie do jego uczuć. Ale wi-dok tego związku utworzonego tylko przypad-kiem, wywoływał nieustannie w jego pamięci wspomnienia minionych mar szczęśliwej prze-życi.

Ponieważ serce jego było złamane na zawsze, dlatego nie miałby zobaczyć miejsce,

w których doświadczył pierwszych szczęścia upojen.

Oto dlaczego postanowił tam pojechać. Nie nie zatrzymałoby go w Paryżu. Z łatwością mógł otrzymać przedłużenie urlopu. Używając się, uniknie obowiązku obecności na zapre-czanych Kergorna. Wreszcie niedługo zabawi w Can-nes, w Nizy; chciał tylko pożegnać wszystko, co było mu kiedyś drogim.

Przed wyjazdem jednak chciał się dowie-dzieć, czy pani Leopoldowa Guidal, mieszkająca w Paryżu, czy też już wróciła do południa. Udał się po te wiadomości do ministerjum spraw za-granicznych, lecz nikt nie mógł mu dać żadnej wskazówki. Trzech ministrów zmieniło się od te-go czasu, zmniejszając o ile możliwości skład biu-ra. Zaledwie niektórzy pamiętali tu nazwi-sko Guidal, a osobistości nikt już nie znał.

Frydryk więc nie wahał się dłużej. Udał się do hotelu, w którym stał Kergorn, w duszy zaś życzył sobie nie zastać go w domu. Bał się, aby Paweł nie zatrzymał go w Paryżu pod pre-tekstem swego wesela. Pewny był, że poczciwy chłopiec zechce koniecznie mieć go za družę, a tego właśnie Plemon chciał uniknąć ko-niecznie.

Traf służył mu wybornie. Kergorn był nie-obecny.

Frydryk skrośił na wizytowej karcie pa-rę słów pożegnania, nie kryjąc celu swej po-dróży.

Uspokojony z tej strony, zapakował się prędko i pojechał n. dworzec Lyński, skąd po-ciąg miał go unieść dalej. Przybył dwadzieścia minut wcześniej.

Nagle usłyszał go za sobą pospieszne kroki i przechrzął, że go szuka, że to Kergorn go tu doganiał.

Nie mylił się.

(C. d. n.)

wego pióra p. Arnulfa Nawratila c. k. inspektora przemysłowego.

Ze sprawozdania tego przytaczamy następujący wywód:

Na posiedzeniu z dnia 26. stycznia b. r. Sejm krajowy przekazał petycję stowarzyszenia szewców w Krakowie, we Lwowie i w Przemyśle Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania, a ten przydzielił jej komisię krajową dla spraw przemysłowych w tym celu, aby przedłożyła odpowiedni wniosek.

Stowarzyszenie szewców w Krakowie w petycji swojej uprasza, iżby interesy członków stowarzyszenia wzięto w opiekę i zarządzono środki do tego celu prowadzące; zaś korporacja szewców we Lwowie prosi o wzięcie krajowego rękodzielnictwa szewskiego w opiekę po myśli §. 24. ustawy przem. przeciw zakrojowej konkurencji fabrycznej a raczej kapitalistycznej; narazicie stowarzyszenie przemysłowe wyrobów skórnych w Przemyśle uprasza, aby Fränkowi, fabrykantowi obuwia w Mödling, zabroniono otworzyć handel obuwia w Przemyśle i zaleca, by odnośny zakaz wydano na podstawie §. 14. lub §. 24. ustawy przem.

Zadania, wyrażone w tych petycjach, zmierzają prawie do jednego i tego samego celu, t. j. do udaremnienia fabrycznej konkurencji, a głównie do usunięcia wyrobów fabryki Fränka z Galicji. Zadania te są jednak nieuzasadnione, ponieważ nie dają się pogodzić z postanowieniami ustawy przemysłowej.

I tak: Wedle §. 1. ustęp 8. ustawy przemysłowej, przedsiębiorstwa handlowe (w ścisłym znaczeniu) i fabryki, są wyjęte z pod zarządzenia ich do przemysłu rękodzielniczego.

Według §. 40. ust. przem., przedsiębiorcy przemysłowi mogą także poza obrębem gminy swojej siedziby zakładać filie lub składy, i potrzebują o tem tylko zawiadomieć władzę przemysłową, w której okręgu chcą takowe założyć, jakoteż i tę władzę, w której rejestrze przedsiębiorstwo główne jest zapisane.

Według §. 7. ust. przem. rozpoczęcie przemysłu nie jest zależnem od przyjęcia do gminy, w której przemysł będzie prowadzony, i nie posiada bynajmniej za sobą zmiany pod względem należności do gminy.

Wedle §. 9. ustawy przem. jest także wolno zajmować się równocześnie kilku przemysłami; zaś —

według §. 11. te same ustawy, każdy ma prawo trudnić się samodzielnie wszelkim wolnym przemysłem, zatem i handlem w ścisłym znaczeniu, a przedsiębiorca jest tylko obowiązany przed rozpoczęciem takiego przemysłuawiadomić o tem władzę.

Z tego wynika, że ani Fränkowi, ani innym poskarżającym producentom obuwia nie można na podstawie ustawy przem. zabronić sprzedawania w Galicji swych wyrobów, i wszelkie usiłowania w tym względzie muszą być bezowocne.

Ustawa przemysłowa jest w tej mierze tak dalece liberalna, że jej §. 41. pozwala przemysłowcom dawać w komisjach także poza obrębem gminy, w której mają siedzibę, przedmioty swego przemysłu, innym przemysłowcom, którym wolno wyroby takie utrzymywać; mogą również dostarczać swych wyrobów na zamówienia, i zamówione roboty wszędzie wykonywać. A chociaż wedle ustępu trzeciego §. 38. ust. przem., właściciel handlu w ścisłym znaczeniu nie może się zajmować rzemiosłem wyrobianiem lub przetwarzaniem wyrobów przemysłowych, jeżeli nie uczynił zadość przepisom §. 14. te same ustawy o rzemiosłach, to przecież to postanowienie nie stosuje się do Fränki, jako fabrykanta.

Wobec tego powoływania się w petycjach na postanowienie §. 14. ust. przem. nie ma żadnego znaczenia, gdyż to postanowienie dotyczy tylko przedsiębiorców rękodzielniczych, nie zaś fabrykantów.

Ten stan rzeczy znają, jak się zdaje, petenci, gdyż stowarzyszenie szewców w Przemyśle podaje w swej petycji, iż rząd, na wypadek gdyby nie znalazł dostatecznej prawnej podstawy do zabronienia Fränkowi na mocy §. 14. ust. przem. sprzedaży obuwia, znalazłby jeszcze środek ku temu w przepisie §. 24. ust. przem. który upoważnia ministra handlu do wydania w drodze rozporządzenia przepisu, mocą którego pewne rodzaje przemysłu, które dotąd nie zostały wliczone pomiędzy przemysły koncesjonowane, mogą do takowych być zaliczone.

To ostatnie przypuszczenie jest jednak zupełnie mylne, ponieważ do koncesjonowanych przedsiębiorstw zaliczone zostały te tylko rodzaje przemysłu, które ze względu państwa lub publicznego bezpieczeństwa wymagają ścisłego nadzoru. Do tego rodzaju przemysłu nie da się żadną miarą zaliczyć przemysł szewski i dlatego także i na tej drodze żądania petentów nie mogą być uwzględnione.

Dlatego to połączenie szewców-rękodzielniczych jest smutne i będzie coraz gorzej, gdyż Fränk już dzisiaj nie jest jedynym, który fabrycznie wyrabia obuwie; fabrykantów obuwia będzie niezawodnie coraz więcej, a ustawa przemysłowa nie broni i nie zabroni im sprzedawania swoich wyrobów na targach państwa austriackiego. Nie jest również niemożliwem, że także w Galicji mogą powstać fabryki obuwia.

W walce pomiędzy przemysłem rękodzielniczym a fabrycznym, fabryczny wychodzi zawsze zwycięsko, o ile rękodzielniczy przez stowarzyszenia nie zdobywa tych samych warunków tamtej produkcji jakie mają fabryki t. j. większego kapitału obrotowego, możliwości nabywania z pierwszej ręki dobrego materiału surowego, i ułatwień w pracy przez maszyny.

Sytuacja galicyjskich szewców-rękodzielniczych jest nawet bez konkurencji fabrycznego towaru, bardzo niepożytna. Jest ich bowiem nadzwyczaj wielu, więc podaż pracy i towaru jest znaczna, a potrzeba obuwia u nas jest stosunkowo niewielka, bo lud przez większą część roku nie używa obuwia, znaczna część ludu używa „kerpei“ (chodaków), a przemysł domowy do starca również bardzo znacznej ilości butów, które znów są wyrabiane w korzystniejszych warunkach, jak przez szewców, będących wyłącznie przedsiębiorcami przemysłowymi.

Wszystko to razem obniża bardzo zarobek szewców-rękodzielniczych. To też mamy przekonanie, że nasz rękodzielniczy przemysł szewski nie posiada obecnie siły do walki konkurencyjnej z obuwem fabrycznym.

Aby rękodzielniczy szewcy mogli wytrzymać konkurencję z wyrobami fabrycznymi, powinni przedewszystkiem użytkować środki, które im podaje ustawa przemysłowa z r. 1883, a mianowicie rozdział VIII. „o stowarzyszeniach przemysłowych“.

Wedle §. 106. tego rozdziału, przedsiębiorcy przemysłowi, zajmujący się jednym i tym samym przemysłem w jednej i tej samej miejscowości lub w kilku sąsiednich gminach, są ob-

wiązani utworzyć i utrzymywać wspólny związek t. zw. stowarzyszenie przemysłowe, którego celem, jak §. 114. ustawy przem. stanowi, jest: wyrabianie dobra i jakości, utrzymywanie i podnoszenie honoru stanu między członkami i uczestnikami stowarzyszenia, jak niemniej popieranie interesów przemysłu przez zakładanie kas zaliczkowych, składów materiałów surowych, domów sprzedaży, przez zaprowadzenie wspólnej produkcji maszynowej innych sposobów wyrabiania „itd.“ W szczególności zaś należy do tych stowarzyszeń między innymi także zakładanie lub popieranie zawodowych szkół przemysłowych i nadzór nad niemi.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, łatwy i tani kredyt, tani i dobry materiał surowy, zastosowanie różnych maszyn szewskich, akuracja i sumiennosc w interesie, oszczędność w wydatkach, kształcenie szewców w fachowej szkole, by się tak wydoskonalili w swem rzemiośle, iżby jakością wyrobu pozyskać mogli przynajmniej tych kupujących, dla których cena towaru nie jest decydującą w zakupie, może przynajmniej w większych miastach nie dopuścić do zupełnego upadku rękodzielniczego szewstwa.

W mniejszych i małych miastach przemysł szewski już dzisiaj znacznej części majstrów nie daje dostatecznego zarobku, wystarczającego do utrzymania ich z rodzinami.

By jednak stowarzyszenia szewców zdziałały to, co zdziałać mogą, powinny zająć się sprawą jak należy. Niestety stowarzyszenia przemysłowe zajmują się wielu rzeczami, ale mało temi sprawami, które właśnie mają utrzymać egzystencję stowarzyszonych, a temu zaradzić nie może ani komisja krajowa, ani Wydział krajowy, ani Sejm, ani rząd.

Tylko w takim razie, gdyby te stowarzyszenia działały we właściwy sposób, a działały energicznie i sumiennie, gdyby na czele tych stowarzyszeń stanęli światli ludzie, pojmujący rzeczy właściwie, rozumiejący dokładnie interes przemysłowo-handlowy, gdyby tacy ludzie chcieli się sprawie poświęcić — a chciano ich słuchać, można by tak zorganizowaną wzajemną pomoc z korzyścią dla kraju i stowarzyszonych popierać funduszem krajowym.

Byłaby jeszcze druga forma wzajemnej pomocy. Mianowicie na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1878, dz. u. p. l. 70. o stowarzyszeniach rzemieślniczych i gospodarskich. Próbowano już u nas tego środka w celu zorganizowania podwzięcia przemysłu szewskiego pod nazwą „Towarzystwo handlu skór“. Jednakże niewłaściwe i błędne postępowanie dotychczasowe tą drogą spowodowało smutne rezultaty, których jednak można uniknąć przez należytą administrację spółek, jak to wykazują niektóre dotąd istniejące lepiej administrowane spółki.

Mógłby nieco pomóc sprawie przez urządzenie fachowej szkoły dla szewców, na wzór już istniejących takich szkół po za krajem. Za granicą zakładają takie szkoły szewcy sami, a uczęszczają do nich nie tylko terminatorowie lecz także czeladnicy, a nawet i majstrowie.

Oczywiście przy niedociąganiu rękodzielniczego do uczenia się, przynosiłaby taka szkoła spodziewane korzyści? Gdzie i w jaki sposób taką szkołę lub szkoły urządzić należało? — Potrzeba się nad tem bliżej zastanowić, i można by się tem zająć, gdyby stowarzyszenia szewców same, z własnej inicjatywy, takie żądanie wyraziły.

Pierwsze kroki w tym kierunku są już jednak i u nas uczynione. Mianowicie, za staraniem miejscowej Rady szkolnej i przy poparciu ze strony Rady gminnej założono niedawno szkołę szewską w miejscowości Uhnów, w powiecie rawskim. Myśl ta znajduje również żywe poparcie w Krakowie — lecz niestety podobno nie w kołach szewców.

Dalszym środkiem zaradzenia złemu byłoby zakładanie w kraju warsztatów, wyposażonych w odpowiednie maszyny, bez których nie może być mowy o konkurencji z wyrobami fabrycznymi. A tem więcej nasuwa się ta myśl, że tylko w ten sposób dałoby się rozwiązać kwestja dostaw obuwia dla armii.

Lecz zakładanie takich warsztatów, to rzecz nie łatwa. Wymagałoby to przedewszystkiem fachowych kierowników, znających ten interes z każdej strony bardzo dokładnie. Znaleźć takich ludzi jest trudno. Zresztą każdy taki zakład wymagałby także znacznego kapitału obrotowego.

Działanie przez udzielanie tylko bezpośrednich zapomóg, jakoby jałmużny, nie rozwiązuje sprawy, a może być bezużytecznie wydany groszem. Jałmużna ta zdemoralizowałaby mogła także innych rękodzielniczych, którzy dawniej, jak szewcy, walczą z konkurencją fabryczną, bez odwoływania się do dobroczynności publicznej, jak np. tkacze, krawcy, stolarze itd.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego.

Wczoraj o godzinie 4 pod przewodnictwem JE. hr. namiestnika, odbyła pierwsze swe posiedzenie c. k. dyrekcja funduszu propinacyjnego.

Obecni byli hr. Badiński Stanisław, radca Barański, St. Gniński, Gniński Wincenty, starosta Jaegermann, dr. G. Romer i dr. J. Wereszczyński.

Przystąpiwszy do obrad uchwała dyrekcja: I. Zorganizowanie biura. Do oddziału koncepcyjnego będą przydzieleni, pod przewodnictwem starosty Jaegermanna, dwaj c. k. komisarze powiatowi, koncepista namiestnictwa i trzech praktykanci z placą po 800 zł. wa.

Do oddziału rachunkowego, pod przewodnictwem rewidenta namiestnictwa J. Kępińskiego, przydzieleni zostaną ci funkcjonariusze rachunkowi z Wydziału krajowego, którzy obecnie płatni są z funduszu propinacyjnego.

Czynności syndykatu funduszu propinacyjnego uchwalono na razie poruczyć jednemu adwokatowi krajowemu, a mianowicie dr. Henrykowi Szydłowskiemu prowizorycznie do końca r. 1889, za wynagrodzeniem miesięcznem 200 do 250 zł. w. a. z obowiązkiem pełnienia czynności w godzinach urzędowych namiestnictwa, w lokalnościach c. k. dyrekcji.

II. Uchwalono udać się do Wydziału krajowego z prośbą o dostarczenie środków na koszt administracyjny dyrekcji, z dotychczasowego funduszu propinacyjnego.

III. Uchwalono tekst obligacji i plan amortyzacyjny tychże.

IV. Uchwalono rozesłać okólnik do stron interesowanych, ażeby w myśl §. 28. ustawy propinac. przedłożyły dyrekcji w przepisany terminie czternastodniowym wszystkie dokumenta, odnoszące się do dzierżaw propinacyjnych.

Na tem skończono obrady i naznaczono najbliższe posiedzenie na d. 7. maja b. r.

Oo do terminu 14-dniowego w przedkładaniu dokumentów dzierżawnych, mamy do zażalenia, że tożsacy się tej sprawie wywód p. A. Abrahamowicza, zamieszczony we wczorajszym nr. *Diennika Polskiego*, a dowodzący, że powyższemu obowiązowi z §. 28. mają uprawnienie czynić zadość pod rygorem utraty prawa do wynagrodzenia — polega na mylnem rozumieniu ustawy.

§. 28. ust. prop. stanowi jedynie, że dopóki uprawniony dokumentów owych nie przedłoży lub informacji potrzebnych c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego nie udzieli, nie będzie miał prawa do poboru wynagrodzenia.

Jest to więc jedynie postanowienie, odraczające pobór wynagrodzenia, aż do tej chwili, w której uprawniony obowiązków swoich względem dyrekcji funduszu propinacyjnego dopełni, tj. dopóki i tak już trudnego jej zadania w miarę sił swoich nie ułatwi.

Nie ma tu zaś wcale mowy o utracie prawa do wynagrodzenia, co byłoby i niesprawiedliwem i bezużytecznem.

Przyjęta przez namiestnictwo i do Wydziału krajowego przesłana instrukcja administracyjna dla c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego, wydana przez c. k. namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie §§. 34. i 39. noweli do ustawy o miesieniu prawa propinacji.

I. Zakres działania c. k. Dyrekcji.

§. 1.

O. k. dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego jest powołana:

1. Orzekać:

a) o czystym dochodzie z prawa propinac. wskutek wniesienia reklamacji (§. 6. 7. i 13. now.), tudzież o wysokości dodatkowego wynagrodzenia (§. 6. ust. 4. i §. 7. ust. 4. §. 14. now.). b) o wysokości wynagrodzenia uprawnionych, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisji propinacyjnej oznaczono tylko czysty dochód z prawa propinacji, a nie zastrzeżono prawa rzeczowego do jednego szynku (§. 15. now.).

c) o wysokości wynagrodzenia uprawnionych, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisji propinacyjnej, zastrzeżono jedynie prawo rzeczowe do szynku wieczystego (§. 16. ust. now.). d) o wynagrodzeniu i jego wysokości dla tych właścicieli majomości tabularnych, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisji propinacyjnej, nie przyznano prawa rzeczowego do jednego szynku, ani też nie oznaczono czystego dochodu z prawa propinacji (§. 16. ustęp drugi noweli).

e) o czystym dochodzie miast, posiadających na swych obszarach gminnych wyłączne prawo propinacji, celem uzyskania podstawy do wymiaru udziału tych miast w subwencji państwowej, przyznanej ustawą z 20. czerwca 1883, dz. p. nr. 95. (§. 43. now.).

2. Wydać miśnienie funduszu propinac. 40/o przez kraj poręczone obligacje propinacyjne (§. 2. 23. now.) na sumę ogólną 62,200,000 złr. (§. 5. now.) dla uzyskania kapitału wynagrodzenia na spłatę uprawnionych za zniesienie wyłącznego prawa wyszynku i sprzedaży napojów propin. (§. 1. now.).

3. Sprawować administrację tego funduszu (§. 2., 5., 6., 19., 20., 30. i 39. now.).

4. Wymierzyć wynagrodzenie dla każdego z uprawnionych, przynależne resztę ewentualnie pozostałego kapitału (§§. 3., 6., 7., 15., 16., 19. i 31. noweli) i wypłacić to wynagrodzenie (§§. 2., 6., 15., 16., 19., 20. i 32. now.), oraz §. 27. 23. ust. z 30. grudnia 1875, dz. u. nr. 55/1875).

5. Sprawować zarząd prawa propinacji (§§. 3., 24., 27. i 39. now.) a przedewszystkiem decydować według własnego uznania, czyli w wypadkach przewidzianych §. 26. ustęp 2. noweli, kontrakty dzierżawne, zawarte przez uprawnionych z dzierżawcami, mają być dalej utrzymywane lub tymże w terminie prawnym 6 miesięcy wypowiedziane.

6. Sprawować zarząd funduszu propinacyjnego (§. 1., 3., 21., 31., 39. now.), tudzież funduszu rezerwowego (§. 22. i 31. now.).

7. Ustanowić komisje miejscowe i mianować delegatów dla przeprowadzenia poszczególnych czynności.

8. Ustanowić etat osób i plac swoich funkcjonariuszów (§. 36. now.) tudzież swego syndyka (§. 40. now.) i sprawować nad nimi władzę dyscyplinarną.

9. W ogóle przedsięwziąć wszelkie czynności połączone z wykonaniem ustawy o zniesieniu prawa propinacji, a należące do jej zakresu działania.

Stosunek c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego do władz.

§. 2.

O. k. namiestnik jako przewodniczący lub mianowany przez niego zastępca reprezentuje c. k. dyrekcję galic. funduszu propinacyjnego na zewnątrz.

§. 3.

O. k. dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego jest samodzielną władzą krajową, postanowiona na równi z innemi władzami krajowemu i podlega bezpośrednio c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych (§. 38. now.).

Znosi się ona bezpośrednio z wszystkimi władzami rządowymi i Wydziałem krajowym.

§. 4.

Wszystkie władze rządowe w kraju winne w myśl §. 43. ustawy z 30. grudnia 1875 ur. 55/1877 udzielać c. k. dyrekcji wszelkiej pomocy do przeprowadzenia postanowień ustawy o zniesieniu prawa propinacji.

§. 5.

Powołane z mocy §§. 21. do 23. 35. ust. z 30. grudnia 1875 dz. u. nr. 55/1877 i §. 25. now. do poboru dochodów funduszu propinacyjnego c. k. urzędy podatkowe mają wykonywać dotyczące zlecenia c. k. dyrekcji, prowadzić przepisaną osobną instrukcję rachunkową, księgi i dzienniki, tudzież udzielać żądanych wyjaśnień.

O. k. główna kasa krajowa we Lwowie, do której wpływają wszystkie dochody funduszu propinacyjnego i w której przechowane być mają wszelkie kapitały i zasoby tegoż funduszu, obowiązana jest również jako „O. k. Kasa dyrekcji funduszu propinacyjnego“ wykonywać wszelkie zlecenia tejże c. k. dyrekcji, pokrywać ze swych zasobów wszelkie wydatki funduszu propinacyjnego na rachunek dochodu tegoż

funduszu, spłacać wylosowane obligacje propinacyjne, tudzież zapłacić kupony, a w ogóle stosować się do osobno wydanej instrukcji rachunkowej.

§. 6.

Sejmowi krajowemu mają być za pośrednictwem Wydziału krajowego przedkładane, sprawowane przez oddział rachunkowy c. k. namiestnictwa corocznie preliminarze i zamknięcia rachunkowe całego funduszu propinacyjnego do uchwalenia względnie zatwierdzenia (§. 41. now.).

(C. d. n.)

Awans majowy armii.

Godność tajnego rady z uwolnieniem od taksy otrzymali fup. Józef Rodakowski i Józef km. Władysław Gracis, kapitan-porucznik przybocznej gwardji arsjerskiej.

Gm. Julian Roszkowski, szef i kor. już. otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda a pułkownik Karol br. Schaller, dyrektor fortecy krakowskiej order żelaznej korony III. kl. obaj z uwolnieniem od taksy.

Podpułkownik Alfons Makowleska z korpusu jen. sztabu, przydzielony do 56 pp., otrzymał w usnau długoletniej wieloletniej służby wojskowej krzyż za służbę. Order żelaznej korony III. kl. otrzymali pułkownik Gustaw Hirs, komendant 40 pp. i pułkownik Gustaw Zygodowicz, komendant 58 pp.

Do czynnego stanu obrony krajowej przeniesieni podpułkownicy: Ignacy Merta z 15. Aleksander Elia z 10 i Leopold Maszty z 58 pp. Majorowie: Edward Trinks z 40, Józef Plakorski z 58 i Ludwik Basti z 90 pp.

Major Karol Killan z 11 p. art. przeniesiony do 12 p. art.

Wojskowy krzyż za służbę otrzymali kapitanowie I. kl.: Wilhelm Kopertowski z 41. Adolf Waniozek z 20 pp., Wawrzyniec Riedl z 13 bat. str., Aleksander Beidl z 30 bat. strzel.; reżimistrzy I. kl. Rod ryk hr. Arz Vasegg z 16 p. huz.

Tytuł majora ad honores przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał kapitan I. kl. Zygmunt Balke z 90 pp.

Podporucznik Ferdynand Diener z 10 p. p. przeniesiony do kaderni.

Do jen. sztabu przeniesieni podpułkownicy Breith Ferdynand z 9 i Schubert Gustaw z 13 pp. a hr. Aleksander Gorczy-Lenguyon i Kar. l. Kłowsky z 10 p. drag.

Kapitanowie I. kl. z korp. jen. sztab. Adalbert Benda i Adolf br. Gayer Ehrenberg, przydzieleni pierwszy do 1 p. art., drugi do 1 p. uł. Przeniesieni kapitanowie I. kl.: Teofil Tylkowski z 41 do 15 pp. Adolf Hoffinger z 51 do 13 pp. Erwin Meier z 89 do 10 pp. Piotr Drozdowski z p. pionierskiego do 90 pp. Antoni Salawicki z 3 dyw. bat. elz. do 11 p. art. Fryderyk Krawatka z 2 do 11 p. art. Aleksander Ozernecki z 1 p. art. do 3 dyw. b. c. Michał Plakur z 11 do 5 p. art.

Kapitanowie II. kl.: Maksymilian Szozurewski z 10 pp. do 14 bat. str. Fryderyk Fröhling z 40 pp. do 4 bat. str. Adolf Exner z 56 pp. do 22 bat. str. Karol Dürrig z 58 pp. do 13 bat. str.

Porucznicy: Józef Neumann z 10 do 12 p. p. Natalis Blainie z 46 do 90 pp. Jan Zaleski z 92 do 30 pp. Alojzy Liebi z 92 do 24 pp. Udo Pockels z 11 do 9 p. drag. Antoni Schanda ze składu przyb. w Przemyśle do takiegoż składu w Wiedniu.

Podporucznicy: Arthur Rokytński z 27 do 97 pp. Karol Popov z 81 do 41 pp. Karol Linke z 31 do 95 pp. Gustaw Mark Traisenthal z 40 do 17 p. p. Adolf Poczayski z 58 do 66 pp. Józef Reznicek z 60 do 89 pp. Rudolf Natall z 72 do 95 pp. Maksymilian Schreiner z 6 do 9 p. drag. Eugeniusz Rott z 7 do 10 p. drag. Karol Reuter z 3 do 4 p. uł. Artur Marchetti z 1 p. art. do 3 bat. art. fort. Adolf Schweiger z 2 dyw. b. c. do 4 bat. art. fort.

Podporucznicy w rezerwie: Edmund Schrenzel z 30. Roman Marciniewicz z 55 i Karol Frank z 58 pp. wszyscy do pułku kolejowego. Kadet zastępca ofiera Gwido Baltz Baltberg z 57 do 74 pp.

Dalej przeniesieni: Ks. Głodziński Sebastian, kapelan II. kl. z okręgu Serajowa do okręgu krakowskiego.

Starsi lekarze: dr. Kulozyki Aleksander z szpitala garn. w Temeswarze do 70 pp. Dr. Hoffmann Hugo z szpitala garn. w Wiedniu do 3 p. uł. Podporucznik rachmistrz Pieb Ludwik z 30 pp. do 4 bat. pion. Podporucznik rachmistrz Popov Lazar z 1 p. art. do 56 pp. Wojskowy rada rachunkowy Ogięto Jan z 13 korpusu do komendy kadarskiej. Oficjał rachunkowy I. kl. Grzywiński Władysław z intendenturą I. dyw. piesz. do rachunkowego oddziału w min. wojny. Wojskowy oficjał prewiantowy Raszin Józef z mag. prow. lwowskiego do magazynu praktycznego. Wojskowy akcesjał prewiantowy Haupt Franciszek z mag. w Tarnowie do mag. w Wiedniu i Quirfeld Viktor z magaz. lwowskiego do mag. w Biele. Wojskowy oficjał rachunkowy budowlany II. kl. Hasenay Karol z dyw. int. w Krakowie do takiejże dyw. w Piotrowaradynie. Wojskowy oficjał rachunkowy budowlany III. kl. Wiesbauer Antoni z dyw. int. w Gracu do takiejże dyw. w Krakowie. Do czynnej służby przeniesiony z rezerwy, wojskowy akcesjał rachunkowy budowlany Krepalsch Viktor z dywizji int. w Przemyśle.

Urlopowany na rok rotmistrz I. kl. Szamety Władysław z 8 p. uł.

Mianowani: Jenerałem sztabu mianowani ad honores fup. Henryk hr. Giesl von Gieslingen, inspektor kaderni, reżymistrzy i asystentów j. sz. sztabu fup. Daniel br. Salia-Soglio, jenerał inżynier inżynierji.

Nazwiska nowo mianowanych feldmarszałków po ruszników znajdują czytelnicy we wczorajszym wiedeńskim depeszy.

Jenerałami majorami mianowani pułkownicy: Adolf Kirsch z 56 pp. i August Tempis z 30 do wojskowy komendant m. Lwowa.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy Adolf Roderer z 15 pp. Ludwik Gröller z 9 pp. Teodor Glaser z 56 pp. i Józef Sochałowicz Szpilski z 90 pp.

Podpułkownikami majorowie Maurycy hr. Attens w korpusie sztabu jenerałego. Alojzy Bux z 30 Jan Taseh, Józef Boniewicz z 89. Adolf Schadek z 27, Karol Hoffmann z 90, Adolf Olski z 58, Juliusz Albrecht z 77, Franciszek Grimm z 77 przy 45, Feliks Weber z 20 przy 40, Wiktor Steinhöcher z 15 pp.

Majorami kapitanowie I. kl. Hugo de Balhazar szef jen. sztabu komendy fort. w Przemyśle przy korp. sztabu jen. Antoni Spaczek z 102 przy 40 pp. Jan Kantz z tyrol. pułku str. przy 58 pp. Ferdynand Siebert z 45, Henryk Chitry Freysfeld z 84 przy 28, Adolf Waniozek z 20, Rudolf Ziehardt z 90, Juliusz Padlewski Skorpuka z 55 pp. Józef Döller z 13 pp. przy 4 bat. strzelów w charakterze komendanta. Ferdynand Milesek z 15, Antoni Paulucci delle Roncole z 11 przy 45, Oskar Schadek z 24, Karol Dunst Adelsheim z 42 przy 77, Aleksander Czapkowski Berynda z 57, Sebastian Spaesli z 92 przy 58, Rudolf Ulrich Helmschmidt z 10 pp.

Rotmistrze I. kl. Rederyk hr. Arz Vasegg. W artylerji kapitan I. kl. Józef Servin z 1 p.

W korpusie oficerami sztabu budowlanego kapitan I. kl. Franciszek Mały dyr. int. w Czerńlowicach.

Kapitanami I. kl. kapitanowie II. kl. Terlikowski Jan z 30, Mierzecki Kazimierz z 15, Wessmann Jan 95, Sam 58, Zergollern Paweł z 45, Flakowski Piotr z 58, Sathinovich Ignacy z 90, Kaster Józef z 9 pp. Leifer Stanisław naucejeli naucejeli szkoły realnej wojsk. w Eisenstadt. Zajączkowski Władysław z 55, Brauner Józef z 30, Kłoc Mielch z 80, Hrabik Henryk z 20, Kargo Paweł z 41, Wöhl Gottlieb 56, Czech Wacław z 95, Kiszczewski Aleksander i Tuffak Tytus z 24, Schaff Maksymilian z 30 przy 15, Dolzak Jakób z 55, Buzio Basyli z 51, Fiedler Jan z 20, Schimk Regenstuz z 15 pp.

Kapitanami II. kl. porucznicy Holjewa Tomasz z 55, Baranek Wacław z 58, Semp Adolf z 41, Placzek Piotr z 89, Romanowski Piotr z 12, Prechel Oskar z 56, Debliski Wilhelm z 55, Czak Osk z 51, Władysław Józef z 13, Maier Hugo z 90, Zukanowicz Stefan z 77 przy 90, Pawlas Karol z 40, Salzhill Franciszek z 55, Buschewski Mikolaj z 50, Ciele Jan z 56 przy 57, Husek Antoni z 98, Wessmann Zawadowski Edward z 55, Broowie Mikolaj, Göbel Józef z 56 przy 57, Socher Leon z 80, Bajorak Andrzej z 20, Długos Jan z 20, Ratschitzky Emil z 9 przy 10, Kłowski Jan z 90 pp.

Porucznikami podporucznicy: Bretschel Wilhelm z 50, Poller Władysław z 13, Eissenheimel Kamill z 55, hr. Zabielski z 56, Goldstein Bernard z 95, Nechwatal Jan z 57, Czorny Wilhelm z 57, Marciniewicz Dominik z 52, Murdzhanski Fryd

